

Kantata – Marek Grechuta

Śniły mi się ptaki bez nieba
Śniły mi się konie bez ziemi
Śniły mi się ptaki bez nieba
Śniły mi się konie bez ziemi
Tu żadnej pory roku, oprócz zimy, nie ma
Tu żadnej pory roku, oprócz zimy, nie ma,
Tu miejsce na labirynt i na głowę kamień,
Obcy mur z obcym murem graniczy,
Na łodyżce podwórka
Więdnie lniany kwiatek nieba
Tu żadnej pory roku, oprócz zimy, nie ma,
Tu miejsce na labirynt i na głowę kamień,
Obcy mur z obcym murem graniczy,
Na łodyżce podwórka
Więdnie lniany kwiatek nieba
A oni tam zboże sieją,
Senne siano się zwozi
W sienie otwarte na oścież
Tam lato ze złotym berłem przechodzi
A oni tam zboże sieją,
Senne siano się zwozi
W sienie otwarte na oścież
Tam lato ze złotym berłem przechodzi
A oni tam zboże sieją,
Senne siano się zwozi
W sienie otwarte na oścież
Tam lato ze złotym berłem przechodzi
Jeszcze z daleka, z samego Królestwa,
Świeci mi ostatnie jabłko na jabłoni
Tu żadnej pory roku, oprócz zimy, nie ma
I nikt nie krzyknie nawet,
Kiedy upadnę w zgiełku zmotoryzowanym
Jak resztki lodu sprząta się przed wiosną,
Obcego człowieka podniosą
Zbiegną się nagle wszystkie strony
I pory roku będą równocześnie

Tu żadnej pory roku, oprócz zimy, nie ma
I nikt nie krzyknie nawet,
Kiedy upadnę w zgiełku zmotoryzowanym
Jak resztki lodu sprząta się przed wiosną,
Obcego człowieka podniosą
Zbiegną się nagle wszystkie strony
I pory roku będą równocześnie
Wszystkie chwile
Uderzą naraz do serca,
I spór będą wiodły,
Do której z nich należę
I niech to będzie spowiedź,
Ale bez rozgrzeszenia
Nie chcę, by okradano mnie
Z mojego życia
Wszystkie chwile
Uderzą naraz do serca,
I spór będą wiodły,
Do której z nich należę
I niech to będzie spowiedź,
Ale bez rozgrzeszenia
Nie chcę, by okradano mnie
Z mojego życia



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych